

* * *

Piotr Szlanta, „*Polakożerca*” kontra „*wrogowie Rzeszy*”. *Cesarz Wilhelm II i Polacy 1888–1918*, Difin SA, Warszawa 2019, ss. 206

Studium Piotra Szlanty poświęcone relacjom cesarza Wilhelma II z Polakami nie jest jedynie dopełnieniem biografii ostatniego niemieckiego Kajzera, wydanej przez tego autora w 2015 r., w której ta problematyka siłą rzeczy nie mogła znaleźć bardziej wyczerpującego naświetlenia. Szlanta, doświadczony badacz epoki wilhelmińskiej, idzie tu drogą wytyczoną w polskiej historiografii przez klasyczną rozprawę Józefa Feldmana *Bismarck a Polska*¹, która wykazała płodność podobnego ujęcia, pozwalającego na uchwycenie zjawisk i zależności gubiących się niekiedy w przekrojowych narracjach historycznych, co pozwala na zbudowanie bardziej kompletnego obrazu niemieckiej i polskiej polityki, postaw i wyobrażeń. W przypadku Wilhelma II mniej istotny jest jego wpływ na politykę polską Rzeszy, w której odgrywał on rolę znaczącą, ale przecież trudno go uznać za jej głównego kreatora. Jako panujący był on jednak personifikacją i symbolem ówczesnych Niemiec, a wyraźnie występująca również dziś skłonność do personalizacji zjawisk politycznych, zyskująca w końcu XIX w. nowy wymiar dzięki sile nowoczesnych mediów — prasy, fotografii, a w końcu filmu, czyniła z niego zasadniczego aktora niemieckiej sceny publicznej, organizującego zbiorowe emocje, także w odniesieniu do relacji polsko-niemieckich.

Autor, zgodnie ze swym badawczym temperamentem, koncentruje się na problematyce politycznej, czemu podporządkowana jest struktura pracy, skądinąd przejrzysta i ułatwiająca lekturę. W pierwszym, wstępnym rozdziale obszernie i kompetentnie omawia rolę monarchii w Europie przełomu XIX i XX w. oraz charakteryzuje ze znanstwem osobowość, temperament polityczny i horyzont wyobrażeń Wilhelma II, bez czego nie sposób by było zrozumieć odgrywanej przez niego roli. Kolejne trzy rozdziały koncentrują się na sprawach polityki względem polskich poddanych kajzera, począwszy od nieudanej próby kompromisu w latach dziewięćdziesiątych XIX w., sygnowanej nazwiskiem Józefa Kościelskiego (rozd. II), poprzez germanizacyjny zwrot na przełomie wieków i konflikty spowodowane strajkami szkolnymi i ustawą wywłaszczeniową (nie „uwłaszczeniową”, jak w tekście) z 1908 r. (rozd. III), po prezentację istotnych zawirowań politycznych związanych z kolejnymi wizytami Wilhelma II w Poznaniu i Gnieźnie oraz obchodami rocznicy grunwaldzkiej (rozd. IV). Obraz ten został dopełniony ukazaniem w rozdziale V polskiego nastawienia do centralnych dla niemieckiej obrzędowości państwowej obchodów urodzin cesarza oraz jubileuszu 25 rocznicy jego wstąpienia na tron, a także reakcji na niemiecką „Weltpolitik”, wspieraną aktywnie przez Wilhelma II. Choć i w tych częściach pracy autor nie stroni od ukazania stosunku polskiej opinii publicznej zaboru rosyjskiego i austriackiego do rozmaitych wystąpień Wilhelma II, to tym „zagranicznym” z punktu widzenia Berlina aspektem problemu polskiego poświęcony

¹ FELDMAN 1947.

jest przede wszystkim interesujący rozdział VI. Pracę zamyka rozdział dotyczący I wojny światowej z nader istotnym politycznie, choć może nadal niedocenianym aktem 5 listopada. Tu znajdujemy także wartościowe, choć skrótowe uwagi o reakcjach na abdykację i funkcjonowaniu postaci Wilhelma II w pamięci dwudziestolecia międzywojennego.

W pierwszej części książki autor zwraca uwagę na rolę monarchii w „długim XIX wieku”, którą dziś — niesłusznie — jesteśmy skłonni pomniejszać z punktu widzenia jej europejskiego krachu w latach 1917–1918. Tymczasem w istocie wydarzenia tych lat są nie tyle świadectwem słabości systemów monarchicznych, ile raczej głębokości kryzysu politycznego wywołanego Wielką Wojną, co nie powinno rzutować na oceny dotyczące wcześniejszej epoki. Szlanta trafnie wskazuje na duży potencjał adaptacji dziewiętnastowiecznych monarchii do zmieniających się warunków społecznych i politycznych oraz wykorzystanie w tym celu z jednej strony tradycyjnych filarów władzy monarchicznej, jak arystokracja, Kościoły czy wojsko, z drugiej — możliwości stwarzanych przez nowoczesne środki przekazu, pozwalające na budowanie nowego typu więzi łączących władcę z jego poddanymi. Doskonałym przykładem jest tu sam Wilhelm II, władca niezwykle mobilny, mający chyba bardzo dobre wyczucie nowych potrzeb, spotykający się z poddanymi i chętnie przemawiający, choć tu akurat z częstokroć ambiwalentnym skutkiem. Jego aktywność nie miała jedynie cech zręcznego „piaru”, lecz stał za nią program silnej monarchii „z Bożej łaski”, lekceważącej utrwalające się mechanizmy konstytucyjne, a zarazem socjalnej, odpowiadającej na potrzeby rozwijającego się społeczeństwa. Choć autor bardzo dobrze zarysowuje tu przemiany monarchii pruskiej/niemieckiej w XIX stuleciu, to w świetle tematyki książki nieco brakuje w tym miejscu zarysowania relacji między Hohenzollernami a ich polskimi poddanymi. W odróżnieniu do Austrii nie doszło tu do stworzenia jakichś silniejszych więzi polskich elit z królami pruskimi / cesarzami niemieckimi, choć — pomijając już okres „pojednania” lat 1815–1830 — pewne próby w tym kierunku pojawiły się na początku panowania Fryderyka Wilhelma IV czy w latach sześćdziesiątych XIX w. za sprawą arcybiskupa Ledóchowskiego, mającego dobre kontakty z Wilhelmem I. Wysiłki te zniweczyła dopiero polityka kulturkampf. Ten brak polskiej „partii kompromisu” czy „dworskiej”, na której istnieniu najwyraźniej nie zależało pruskim kręgom rządzącym, tworzył istotny kontekst odosobnionej próby wdrożenia nowej polityki w latach dziewięćdziesiątych, która zresztą szybko zbankrutowała. Wydaje się, że właśnie w tym miejscu powinny się znaleźć interesujące rozważania na temat wąskiego grona Polaków w otoczeniu kajzera, które odnajdujemy w rozdziale III. Warto by też może choćby dwa akapity poświęcić szczególnej pozycji arcybiskupów gnieźnieńskich i poznańskich, jedynych w istocie osobistości polskiego życia publicznego w państwie Hohenzollernów o oficjalnym, by nie powiedzieć — urzędowym statusie. Ich relację do osoby panującego określało bowiem składane przed objęciem stolic arcybiskupich homagium, rodzące zależności także o charakterze moralnym. W takim świetle wyraziściej wybrzmiałyby uwagi autora dotyczące relacji Wilhelma II z kolejnymi polskimi arcybiskupami, stawiane im wymagania i powtarzające się zarzuty o nie dość lojalną postawę.

Autor w sposób bardzo wyrazisty odmalował obraz aktywności Wilhelma II i jego stosunku do Polaków. Jak już wspomniałem, nie on kreował polską politykę Rzeszy, jednak czynnie ją wspierał i to raczej w duchu polityki twardej ręki. Wynikało to z jego — dość typowego wśród niemieckich elit — wysoce krytycznego stosunku do Polaków, co ujawniają choćby, doskonale wykorzystane przez autora odręczne komentarze do przekazywanej mu korespon-

dencji dyplomatycznej. W ich świetle lepiej rozumiemy ostre, programowe przemówienia cesarza w Toruniu czy Malborku, odpowiadające jego temperamentowi i wyraźnie zaostrzające atmosferę narodowego konfliktu, co czyniło niemal niemożliwymi zaistnienie postaw lojalistycznych, czego Wilhelm II wyraźnie oczekiwał. Intersujące jest wykazywane przez niego niekiedy niezrozumienie dla ponadzaborowej jedności polskich elit, traktowanie każdego wystąpienia jego polskich poddanych na arenie ogólnopolskiej (jak choćby w trakcie obchodów kościuszkowskich we Lwowie w 1894 r.) jako nieledwie zdrady stanu, a z drugiej strony oczekiwanie, że Polacy w zaborze rosyjskim i austriackim zrezygnują z okazywania solidarności z rodakami — obywatelami Rzeszy. Nawet jeżeli bylibyśmy skłonni uznać rolę Wilhelma II w kreowaniu polskiej polityki za niedecydującą, to i tak miała ona ogromne znaczenie dla budowania obrazu Niemiec i niemieckiej polityki w oczach polskiej, trójzaborowej opinii publicznej, co zresztą nie odbiegało od ogólnoeuropejskiego wzorca. Postać Wilhelma II, niepozabawiona komicznych rysów, ale i groźna, stała się od pewnego momentu uosobieniem obrazu nowoczesnego Niemca: butnego, agresywnego, pełnego imperialnych ambicji.

W kontekście tak dużego znaczenia aktywności Wilhelma II dla stworzenia symbolicznej obudowy pruskiej polityki względem Polaków można by uznać, że autor powinien więcej miejsca poświęcić istotnemu faktowi o głównie kulturowym wymiarze, ale mającemu także jednoznaczny sens polityczny. Chodzi tu o budowę w Poznaniu zamku — rezydencji króla Prus i niemieckiego cesarza, jako centralnego obiektu nowej, reprezentacyjnej dzielnicy, tzw. forum cesarskiego. Jest to tym istotniejsze, że obraz dominującego do dziś nad centrum Poznania zamku pojawia się jako sceneria aktywności kajzera, a nadto otwiera i zamyka książkę Szlanty. Budowa forum cesarskiego była swoistą demonstracją polityczną, wyrazem dążenia do ostatecznej, także symbolicznej germanizacji pruskiej Wielkopolski i jej stolicy. Nie mówiąc już o tym, że zamknięcie zamku w neoromańskiej formie, z wnętrzami o bizantyńskim lub nordyckim charakterze, wiele mówi o gustach i horyzoncie intelektualnym samego Wilhelma II.

Swe rozważania autor opiera na solidnej kwerendzie bibliotecznej i archiwalnej, obejmującej zasoby siedmiu archiwów Berlina, Poznania i Wiednia, co znajduje wyraz nie tylko w zamieszczonej bibliografii, ale i w przypisach. Niekiedy tylko warto by było mocniej zaznaczyć, że pewne zagadnienia były już wcześniej badane. Omawiając np. politykę kompromisu w okresie premierostwa Capriviego, autor odsyła nas w przypisach m.in. do stosownych akt Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie, co sugeruje, że ustalenia te mają charakter pionierski, a przecież wcześniej (w latach sześćdziesiątych XX w.) monografię na ten temat, cytowaną zresztą w późniejszych partiach książki, wydał Lech Trzeciakowski². Istotnym źródłem jest oczywiście dla autora materiał prasowy, obejmujący ponad trzydzieści tytułów, w tym „Dziennik Kujawski”, „Gwiazdkę Cieszyńską” czy krakowską „Nową Reformę”. Uznać to należy za istotną zaletę pracy, pozwalającą na przynajmniej zasygnalizowanie rozmaitych punktów widzenia czy akcentów w polskich reakcjach na aktywność Wilhelma II. W tym miejscu warto podkreślić przywołanie pochwalnych wobec niemieckiego cesarza okolicznościowych wierszy Michała Kajki (z jego *Małego kancjonatu mazurskiego*, cyt. na s. 114), wyraźnie kontrastujących z ogólnie krytycznym tonem polskich wypowiedzi

² TRZECIAKOWSKI 1960.

na jego temat. Uwypukla to odrębność złożonej tożsamości ewangelickich Mazurów. Odwołując się do tekstów prasowych, autor — co wyraźnie zaznacza — korzysta niekiedy z urzędowych przeglądów polskiej prasy, przygotowywanych rutynowo przez pruskich urzędników. To istotne ułatwienie, z którego już wcześniej często korzystali historycy. Wydaje się jednak, że wypisy te zawierały wypowiedzi szczególnie wyraziste i ostre, co może niekiedy skutkować pewnym przesunięciem akcentów, niekoniecznie oddającym pełen wachlarz wyrażanych w dyskursie publicznym opinii. Warto byłoby postarać się o choćby zasygnalizowanie profilu cytowanych tytułów, co pozwoliłoby lepiej usytuować je w politycznym spektrum polskiej zbiorowości. „Postęp” czy „Lech” to organy o wyraziście narodowym charakterze, zwalczające bezkompromisowo wszelkie próby bardziej ugodowej polityki, „Kurier Poznański” to w latach dziewięćdziesiątych XIX w. pismokatolicko-konserwatywne, od 1906 r. organ narodowej demokracji, natomiast „Dziennik Poznański” to periodyk umiarkowanie konserwatywny, stąd jego bardziej zniuansowana ocena udziału niektórych polskich osobistości w przyjęciu na zamku w 1913 r.

Bibliografie, zawierającą pozycje historiografii niemieckiej i anglojęzycznej, uzupełniłbym o biografie trzech arcybiskupów gnieźnieńskich i poznańskich: Floriana Stablewskiego pióra Kazimierza Śmigła, Edwarda Likowskiego autorstwa Roberta Kufla, a także — może najlepszą z nich — Edmunda Dalbora, napisaną przez Czesława Pesta, gdzie znajdujemy choćby obszerny opis procedur homagialnych, jakie nowy arcybiskup musiał wypełnić wobec Wilhelma II³. Znacząca postać czołowego polskiego lojalisty, wiernie stojącego u stóp tronu, czyli Bogdana Hutten-Czapskiego także doczekała się swojej biografii pióra Katarzyny Grysińskiej-Jarmuły⁴. Z wielu prac o poznańskim zamku dodałbym jeszcze podstawową monografię Zenona Pałata⁵. Z drobniejszych potknięć — na ilustracji przedstawiającej Wystawę Krajową we Lwowie, zorganizowaną w 1894 r., u boku Józefa Kościelskiego widzimy nie Hipolita Cegielskiego, zmarłego w 1868 r., lecz jego syna, znanego autorowi Stefana, posła do parlamentu Rzeszy, blisko współpracującego w tym czasie z „admirałem na Gople”.

Mimo tych uwag pracę Piotra Szlanty uznać trzeba za interesujące i potrzebne studium relacji polsko-niemieckich widzianych przez pryzmat znaczącej postaci ostatniego cesarza zjednoczonej Rzeszy. Wzbogaca ona nasz obraz zarówno polityki niemieckiej, jak i polskiego politycznego spektrum, stanowiąc zarazem istotny wkład w historię wyobrażeń, stereotypów, społecznych odczuć znacząco wpływających na postawy, wybory oraz politykę przełomu XIX i XX w. Wartościowym uzupełnieniem narracji autora jest zamieszczony na końcu wybór karykatur prasowych, w skrócie ukazujących nagromadzone wokół postaci Wilhelma II emocje. Na koniec pewna uwaga do ostatnich zdań książki Piotra Szlanty, w których przeciwstawia on niebudzący dziś kontrowersji poznański zamek przykładowi „innego, młodszego o cztery dekady [...] pałacu w centrum mojego rodzinnego miasta”, którego wyburzenia niektórzy się domagają. To efektowny kontrast, ale godzi się zauważyć, że i wokół silnie nacechowanego symbolicznie poznańskiego zamku toczyła się odżywiająca co jakiś czas gorąca dyskusja. W okresie dwudziestolecia międzywojennego postulowano jego „polonizację”

³ ŚMIGIEL 1993; KUFEL 2010; PEST 2004.

⁴ GRYSIŃSKA-JARMUŁA 2011.

⁵ PAŁAT 2011.

przez zwieńczenie go... barokowymi hełmami, a w 1945 r. podjęto nawet decyzję o jego wyburzeniu, od czego jednak szybko odstąpiono w obliczu zniszczeń miasta i wynikających stąd palących potrzeb lokalowych. Także w ostatnich dziesięcioleciach zamek stał się mimowolnie sprawcą pewnego sporu, a choć nie podnoszono wówczas postulatu jego zburzenia, to w opozycji do niego... wybudowano drugi — „piastowski”, górujący nad poznańskim Starym Miastem. To czas sprawia, że stygną emocje, co dobrze służy i dziedzictwu przeszłości, nawet temu problematycznemu, i naszej refleksji nad jej głównymi aktorami.

Przemysław Matusik
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Historii
ORCID: 0000-0003-2277-4595

* * *

David Baron, *American Eclipse. A Nation's Epic Race to Catch the Shadow of the Moon and Win the Glory of the World*, Liveright Publishing Corporation, New York–London 2017, ss. 331

Wiele prac poświęconych historii astronomii, które w bezpośredni sposób odwołują się do kulturowego postrzegania fizycznych zjawisk związanych z ciałami niebieskimi, nieustannie powiela opowieść o jakoby mistycznym przewidzeniu przez Krzysztofa Kolumba zaćmienia Księżyca z 1504 r. Historia dotyczy jednej z ostatnich wypraw, gdy po długiej i wyniszczającej podróży dopłynął on na Jamajkę. Załoga została zdziesiątkowana, a problemy aprowizacyjne sprawiły, że musiał zażądać od autochtonów wydania potrzebnych zapasów żywności. Gdy jednak spotkał się ze zdecydowaną odmową, postanowił wykorzystać swoją rozległą wiedzę astronomiczną i zapowiedział nadejście całkowitego zaćmienia Księżyca, które, zgodnie z jego „proroctwem”, miało sprawić, że księżyc przybierze szkarłatny kolor, co z kolei sprowadzi gniew bogów na te tereny. Po tygodniu niepewności zapowiedź europejskiego żeglarza sprawdziła się, wprawiając mieszkańców wyspy w przerażenie. Za pomocą wiedzy astronomicznej Krzysztof Kolumb nie tylko zapewnił sobie niezbędną żywność, ale jednocześnie zyskał autorytet wśród mieszkańców Wysp Karaibskich. W kontekście najnowszej książki Davida Barona *American Eclipse. A Nation's Race to Catch the Shadow of the Moon and Win the Glory of the World* historia ta ma niebagatelne znaczenie dla uchwycenia istoty badań kulturowo-społecznych nad naukami ścisłymi. Autor angażuje czytelnika w poznanie (niezmiennych) mechanizmów postrzegania zjawisk astronomicznych zarówno przez świat naukowców, jak i poprzez świadectwa życia codziennego. W konsekwencji bohaterami opowieści są uczestnicy kilku wypraw naukowych, którzy zdecydowali się przebyć